TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK DRUGI. KWARTAŁ Iszy.

»ORA ET LABORA.«



»MEDIUM TENUERE BEATI.«

Pisma tego w każdy Piątek wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w *Warszawie* złp. 12, na *prowincyi* złp. 15. — Prenumerować zaś można: w *Warszawie* w Księgarniach: P. Sennewalda, P. E. Glücksberga, P. J. Glücksberga, P. Dmochowskiego, P. Szteblera, w Biurze Inform., w Biurze Zleceń, w drukarni Piasta, w Składzie P. Filipa Ciechanowskiego przy Podwalu. *Na prowincyi*: na wszystkich Urzędach i Stacyjach Pocztowych; w Kaliszu u P. Jähnisza.

Nro 12.

PIĄTEK
Dnia 18 Marca
1836.

UPRAWA ROŚLIN.

O uprawie buraków na paszę dla inwentarzy, lub na cukier.
(Ciąg dalszy.)

Uprawa ziemi pod buraki.

Buraki wymagają ziemi głęboko spulchnionej, mianowicie te gatunki, których korzeń więcej ponad ziemię wychodzi, aniżeli się w nią zapuszcza. Wiadomo bowiem, iż jedne gatunki buraków niemal całkiem korzenie w ziemię zapuszczają, inne zaś, prawie do połowy ponad nią wychodzą.

Z tem wszystkiem, nie mamy dotąd zupełnej pewności, czyli? i o ile? własność ta jest gatunkowa, a o ile uprawa ziemi, głębsza lub mielsza, ma w tem udziału.

Thär powiada, iż z jednego nasienia, jedna połowa była zasianą na roli płytko uprawionej, a druga połowa w ziemię na 10 cali głęboko zoraną; pierwszych buraków korzenie znacznie wyszły ponad ziemię, a drugich niemal całkiem w niej pozostały.

Okoliczność ta jest ważniejszą, niżeli z pierwszego być się zdaje, albowiem, jak wiadomo, światło działa mało na utworzenie cukru; i dla tego, tak francuzcy, jak niemieccy agronomowie buraki na cukier przeznaczone radzą ile podobna chronić od wpływu światła: już to przez należyte obsypywanie korzenia ziemią podczas wegetacyi, jako też przez gęstsze ich sadzenie.

Jeżeli więc przez głębszą uprawę ziemi rzeczywiście bardziej się buraki zakorzeniają, można przez to oszczędzić wiele pracy na obsypywanie ich, tudzież słodszą otrzymać roślinę. Że podczas wegetacyi buraków na cukier, liści obłamywać nie można, wykrywa się z powyższego, lubo już i z innej przyczyny, którą niżej wymienię, czynić tego nie należy.

Zwyczajniejsza uprawa ziemi pod buraki jest następująca:

Przed zimą podoruje się rola do zupełnej głębości: na 6 — 8 do 10 cali; im głębiej, tem większych buraków spodziewać się należy.

Po zimie bronuje się najdokładniej wzdłuż i wszerz; poczem, jeżeli buraki przeznaczone są na paszę, nawozi się krótkim, dobrze już rozłożonym nawozem, po 25 do 30 fur 4ro-konnych na m. p.; jeżeli zaś roślina ta ma służyć na cukier, nie daje się pod nią pognoju, przyjmując, iż w obranej tu kolei ziemia dosyć już posiada żyzności.

Thär radzi przed sadzeniem buraków 2 razy ziemię przewracać: za pierwszym razem w jesieni przyorać gnój miałko, aby powietrze i ciepło tem bardziej na rozkład onegoż działać mogło, a za drugim razem, na wiosnę, orać ziemię głębiej, w wązkie 4ro-skibowe zagony, i te flancami burakowemi obsadzić w takiej odległości, by później radłem obsypywane być mogły.

Kreyssig zaś raz tylko przyoruje nawóz, na parę tygodni przed sadzeniem buraków, i to w dwu-skibowe zagonki, tak, by większa część nawozu dostała się w środek zagonka, gdzie się flance sadzą na stopę odległości. Do oznaczenia tejże odległości używa Kreyssig walca drewnianego, obitego do koła ostremi łatami, na stopę od siebie oddalonemi, którym przed sadzeniem wałkuje się rola wzdłuż; łaty wyciskają znaki i w te się flance sadzą. Odległość rzędów jest podobna poprzedniej, przez Thära zachowywanej.

O nasieniu burakowem.

Obrodzenie buraków, jak każdej innej rośliny, najwięcej zależy od dobroci nasienia. Dobroć zaś onegoż nie tylko zawisła od dobroci nasienników, ale także i od sposobu ich hodowania. Najlepsze nasienie otrzymuje się z tych nasienników, które już w jesieni zostały wsadzone w ziemię żyzną, głęboko uprawianą. Postępuje się tu jak następuje:

Po wykopaniu zagona w miejscu na południe położonem, a ile być może, od strony północnej osłonionem, wykopują się z obu onego stron brózdy, i wybrana z nich ziemia rzuca się na zagon, celem większego powierzchni jego wyniesienia. Obszerność ziemi odpowiadać powinna ilości sadzić się mających buraków, przyjmując na każdy po 5 stóp kwadratowych.

Dołki kopią się tu tak głębokie, by burak 2 cale ponad czupryną był ziemią przysypany. Podczas sadzenia należy je jak najmocniej ze wszystkich stron ziemią ocisnąć.

W tym stanie zostają nasienniki, dopóki słabe przymrozki nie nastąpią. Teraz przykrywa się cała powierzchnia zagonu liśćmi na 6 cali wysoko i te przysypuje się na 2 cale ziemią. W niedostatku liści można użyć nawozu słomiastego.

Na wiosnę, gdy już czas wielkich mrozów minął, zbiera się naprzód ziemia z liści lub gnoju, a później, zwykle w końcu Marca, zgarniają się liście lub nawóz. Poczem wzrusza się ziemia w koło buraków, i o tyle się z nich w brózdy zgarnia, by ich głowy zupełnie odsłonione zostały.

Podczas dojrzewania nasienia, przyrzynają się łodygi przy samej ziemi, i dopóty się trzymają w miejscu suchem i na przewiew powietrza wystawionem, dopóki nasienie zupełnie nie dojrzeje i nie wyschnie. Tym sposobem otrzymane, jest wielkie, ciężkie i mocną wydaje roślinę.

Sposób i czas siewu nasienia burakowego.

Różne są sposoby siania buraków; jedni sadzą ziarno w miejsce, gdzie roślina ma dojrzeć; drudzy sieją je tu rzutem i lekko broną powłóczą; inni nakoniec flancują rosadę burakową; ten sposób w naszym klimacie na pierwszeństwo zasługuje.

Rosada burakowa tym sposobem się otrzymuje: Skoro obawa mrozu ustanie, a najpewniej, kiedy już wegetacyja rozpocznie, co zależy, jak się rozumie, od pory czasu, w miejscu ogrodzonem i obróconem ku południowi, zakłada się odpowiadająca potrzebnej ilości flanców grzęda, z ziemi lekkiej, należycie rozdrobnionej, z wszelkich obcych ciał starannie oczyszczonej, a nadewszystko mocno umierzwionej. Na grzędę tę rzuca się nasienie, albo co lepiej, robią się na niej miałkie rowki na 6 do 8 cali od siebie odległe, i w te wtyka się ziarno 2 cale głęboko, a 3 do 4 cali od

siebie odległe; w każdą dziurkę można kłaść po 2 do 3 ziarnek. W ogólności, im wcześniej się nasienie zasiewa, tem też lepiej, gdyż w tym razie wcześniej buraki dojrzewają; przez co nie tylko ubezpieczają się przeciw mrozom, ale nadto, według doświadczenia, buraki zupełnie i wcześnie dojrzane, więcej posiadają cukru, niżli w przeciwnym razie.

Gdy flance dojdą długości palca, lub grubości gęsiego pióra, co w zwyczajnej porze czasu ku końcowi Maja następuje, z przesadzeniem ich pospieszać należy; albowiem, o ile wczesne ich sadzenie przyczynia się do powiększenia plonu, o tyle spóźnione zmniejsza go. Przy przesadzaniu flanców burakowych na to szczególniej uważać potrzeba, by koniec korzenia nie zawinął się w górę, lecz w prostym pozostał kierunku; ma to wielki wpływ na długość i na kształt buraka. Dla tego, skoro flanca ma korzonek zbyt długi, lepiej go nieco przyciąć, aniżeli źle wsadzić. Zresztą, przy przesadzaniu flanców burakowych te same zachować należy ostrożności, co przy przesadzaniu innych rosad, np. brukwi, kapusty i t. p., to jest: aby flanca bez uszkodzenia korzonka z ziemi wydobytą, i niebawnie w ziemię wilgotną, a jeżeli to być może, w dniu pochmurnym, przed wieczorem, zasadzoną została.

Do przyjęcia się rosady wiele pomaga zamaczanie korzonków w roztworze z gliny, z odchodu bydlęcego i wody, o tyle jedynie płynnym, by najdrobniejsze korzonki nim się pokryły bez sklejania się, czyli skupienia w jednę massę. Jeżeli zaś ciągła panuje susza, a czas sadzenia nagli, wtedy nie ma innego sposobu ratowania wysadków, jak podlewanie ich co wieczór, dopóki się nie przyjmą. Wszakże więcej zdaje się to być trudnem i kosztownem, aniżeli jest w istocie, zważając, iż w tej porze roku nie ma tak wiele do czynienia.

Pielęgnowanie buraków podczas wegetacyi.

W porze nie zbyt suchej, najdalej w przeciągu dni ośmiu, flance przesadzone przychodzą do siebie. Rozumie się, iż w miejsce uschłych, świeże zasadzić należy, wybierając do tego najgrubsze i najjędrniejsze flance, by pierwej sadzonym wkrótce wyrównały. Skoro na 5 do 6 cali podrosną i zielsko się rzuci, co od pory czasu, uprawy i czystości ziemi zależy, zwykle zaś w 3 do 4 tygodni po sadzeniu ma miejsce, ziemia się z chwastu opiela i w koło każdej flancy motyką wzrusza.

W parę tygodni później, można już buraki obrabiać płużkiem, z największą atoli ostrożnością, by flanca ziemią przysypaną nie została; albowiem wtenczas już mitrężeją i usychają, kiedy zbyt wiele ziemi dostanie się pomiędzy listki; a cóż dopiero, gdyby nią zupełnie przysypane zostały. Potrzeba więc, aby po pierwszem obradleniu buraków, ludzie z motykami całe pole przeszli, obsypując flance, które radło pominęło (co, mimo największej ostrożności, często się zdarza) a odsłaniając zbytnio ziemią przysypane, czego również ustrzedz się trudno.

Skoro liście znacznie podrosną, powtarza się obsypywanie buraków, ale za pomocą motyki, nie zaś płużka; bowiem teraz liście tak już podrosły, iż niepodobna obsypywać buraków, bez uszkodzenia ich liścia. Że szczególniej buraki na cukier potrzeba należycie ziemią obsypywać, wyżej powiedziałem.

Liści dopóty obłamywać nie należy, dopóki korzeń zupełnie się nie wykształci. — »Nic zwyczajniejszego (mówi sławny Bürger) (a), jak wczesne obłamywanie liści burakowych, a nawet i dwukrotnie powtarzane; ale też nic pewniejszego jak to, iż przez ich obłamywanie znaczna na korzeniach ponosi się strata.« — Wszakże łatwo o szkodliwości tego przekonać się możemy, pomnąc, iż buraki należą do klassy roślin, które znaczną część swego pokarmu z powietrza przez liście ssają; a następnie: o ile pozbawiają się możności napawania się sokami atmosfery, o tyle wzrost ich zmniejszony być musi. Wreszcie doświadczenia, które nam J. N.

(a) Lehrbuch der Landwirtschaft von J. Bürger. Wien. 1821. Th. 2 S. 118.

Schwärtz opisuje (a), potwierdzają rzecz samą z siebie jasną: — 3 morgi buraków, których liście dwa razy obłamywano, wydały tyle korzeni, co 2 morgi nieobłamanych. — Według zaś innego doświadczenia, mórg buraków nieobłamywanych wydał 925, raz obławywanych 859, a dwa razy obłamywanych tylko 539 koszy. Tyle co do straty na korzeniach. Teraz trzeba wiedzieć, iż młode burakowe liście, to jest: w czasie wegetacyi obłamywane, dawane w znacznej nieco ilości, według tegoż Schwärtza, są dla bydła jednym z dzielnie laksujących środków; zatem za pokarm służyć nie mogą. *(Dokończenie w następnym Nrze.)*

(a) Belgische Landw. vom J. N. Schwärtz Th. 2 Seit. 69.

GOSPODARSTWO DOMOWE.

Kilka słów o Rachunkowości Wiejskiej.
(Dokończenie.)

Po dobrach nie ma ani jednej księgi, do którejby wszystkie interessa i czynności w takim porządku, w jakim się odbywały, były zapisywane. Interes tu za przykład wzięty, będzie rozczłonkowany raz w dzienniku kassowym, drugi raz w rejestrach produktów i inwentarza żywego, bez najmniejszego, nawet dalekiego związku; gdy tymczasem, podług zasad buchhalteryi podwójnej, buchhalter ułoży jeden artykuł w dzienniku w sposób następujący:

— dnia 5 Maja 1834. —

Różne (dorozumiewając się rachunki winne są) do różnych złp. 13,750.

Za przedaż Pawłowi rozmaitych artykułów i wzięcie od niego wzamian w równej wartości jak następuje:

Konie, za sztuk 10 po złp. 200, razem złp.	2000.
Żyto, za korcy 200 po złp. 15, — —	3000.
Kassa za gotowiznę — — — — —	7000.
Paweł za resztę należytości — — —	1750.
	13,750.
do owiec, za sztuk 100 po 12 złp. —	1200.
do wołów opasow., za 5 szt. po 150 złp. —	750.
do wełny, za 100 kamieni po 72 złp. —	7200.
do pszenicy, za 30 korcy po 20 złp. —	600.
do okowity, za 1000 garncy po 4 złp. —	4000.
	13,750.

Po zapisaniu tego artykulu do dziennika, przeniesie wszystkie pozycyje wraz z summami odpowiadającemi do wielkiej księgi, w której każdy znaczniejszy przedmiot ma osobny rachunek otworzony, i lubo tam na pozór będą rozdzielone, rzeczywiście jednak łączą się z sobą i formują związek taki, jak w dzienniku, bo do niego odnoszą się za pomocą oznaczenia właściwego folijum dziennika.

Że dotąd rachmistrze wiejscy tak uporczywie przy raz przyjętej rutynie obstają, pochodzi po części ztąd, że zdarzały się wypadki, iż ten lub ów rachmistrz, słysząc o buchhalteryi podwójnej, bez poprzedniego **dokładnego** pojęcia jej zasad, postanowił przemienić rejestraturę, dotąd praktykowaną, na buchhalteryją podwójną; lecz nie będąc należycie uzdolniony i nie umiejąc we wszystkiem sobie zaradzić, wpadał w błędy, a częstokroć i śmieszności, tak dalece, że w końcu i on i drudzy sądzili: że buchhalteryja podwójna nie da się zastosować do gospodarstwa wiejskiego.

Przesądy takie nie małą dotąd były przeszkodą do jej zaprowadzenia. Dzieje się tu tak, jak się działo z każdą nowością, to jest: czego kto od razu pojąć nie może, uważa za niepodobne; a nie mając chęci zastanowienia się, woli pozostać przy dawnej manipulacyi, której nałogowo się przyuczył. Zarzucają niektórzy rachmistrze: dla czego dotąd nie słychać, żeby kto w Polszce zaprowadził w swoich dobrach buchhalteryją podwójną? że gdyby obywatele byli przekonani o rzeczywistej jej użyteczności, nie zaniedbaliby żądać takowej. Na to jest łatwa odpowiedź: Buchhalteryja podwójna była u nas dotąd nauką prawie odłogiem leżącą,

młodzież nie miała sposobności nauczenia się jej, gdyż dawniej ani w szkołach jej nie wykładano, ani książek nie było, a tem samem obywatele uzdolnionych buchhalterów znaleźć nie mogli. Że zaś życzą sobie lepszej rachunkowości, dowodzi i to, że już dzisiaj, o ile mi wiadomo, rachunkowość wiejska buchhaltcrycznie jest prowadzona w dobrach JJWW. Hrabiów Łubieńskich i W. Gajewskiego, obywatela Województwa Kaliskiego. Takich miejsc może jest więcej, lecz do wiadomości mojej nie doszły.

Są inni, którzy zarzucają, że wprawdzie widzieli wzory podobnych ksiąg i rachunków u wielu cudzoziemców, lecz że ci albo sami nieporównanej oddawali się pracy, albo też wiele ludzi trzymali. Na to odpowiadam: Dobrze wiadomą jest rzeczą, że cudzoziemcy mniej stosunkowo utrzymują ludzi, jak nasi obywatele, lecz posiadają ludzi uzdolnionych. Owa zaś nieporównana praca zasadza się chyba tylko na poświęceniu czasu przez poczynających do uczenia się buchhalteryi; gdyż w prowadzeniu jej daleko mniej mają pracy, aniżeli dotąd praktykowana manipulacyja wymaga. Na to ostatnie zdanie zgadzają się wszyscy agronomowie, którzy rachunkowość wiejską podwójną u siebie zaprowadzili.

Tutejszy Professor przy Gimnazyjum Wojewódzkiem, W. Barciński, zaradził brakowi książek podobnych do tej nauki, wydawszy w zeszłych latach dzieło w 3ch tomach traktujące o buchhalteryi podwójnej, o którem wyżej wspomniałem. — Tom III tego dzieła poświęcony jest buchhalteryi podwójnej, zastosowanej do gospodarstwa wiejskiego.

Dały mi się wprawdzie słyszeć zdania, że w dziele tem jest tylko teoryja, że trzebaby uczącym się w praktyce pokazać, jak mają postępować. Lecz jeżeli w każdej rachunkowości, dobrze wykładanej, teoryja jest zarazem praktyką, tem bardziej da się to powiedzieć o buchhalteryi podwójnej; wreszcie i temu ostatniemu żądaniu odpowie Instytut Agronomiczny, zostający pod dyrekcyją W. Oczapowskiego. Czytamy bowiem w instrukcyi dla tegoż Instytutu: że buchhalteryja nie tylko będzie wykładana, ale nawet do gospodarstwa w dobrach Instytutu zastosowana. Uznanie potrzeby zaprowadzenia jej przez tak światłego Agronoma, jest nowem i niemniej ważnem świadectwem o dobroci tej rachunkowości. Tego samego zdania, śmiem twierdzić, zapewne jest wielu dziedziców: bo jeżeli dzisiaj, przy braku uzdolnionych buchhalterów, starają się o jej zaprowadzenie, tem bardziej możemy mieć niepłonną nadzieję, że, skoro z Instytutu Agronomicznego i ze szkół wyjdą uzdatnieni buchhalterowie, najchętniej się przyczynią do zaprowadzenia lepszej rachunkowości, zwłaszcza, gdy będą mogli być pewni, że oczekiwania ich zawiedzionemi nie będą. Nim jednak to nastąpi, życzyćby należało, by rozsądni ludzie, mający czynności rachmistrzów, kontrollerów, pisarzów prowentowych, kassyjerów, po dobrach obywatelskich, korzystali z dzieła W. Barcińskiego, które jest napisane sposobem dla każdego przystępnym; i jeżeli co . . iek zechcą się zastanowić, łatwo sami sobie bez obcej pomocy będą mogli poradzić.

Mówię z przekonania, gdyż sam z dzieła jego uczyłem się buchhalteryi, i pochlebiam sobie, że zrozumiałem, czego autor żąda. Doszedłem zaś do tego rezultatu, trzymając się ściśle rady w dziele jego umieszczonej: aby wszystkie przykłady kolejno przerabiać. W tym celu zrobiłem sobie dwie książki, jednę przeznaczyłem na dziennik, drugą na wielką księgę. Urządziwszy je tak, jak autor we wzorach wskazuje, przystąpiłem do odczytywania artykułów w brulijonie A. wydrukowanych, a ułożywszy sobie na osobnym papierze, jakbym je też zapisał w dzienniku, porównywałem mój układ z układem autora, i jeżeli się różniły, szukałem przyczyny w objaśnieniach, które są przed brulijonem wydrukowane, a te prostowały mylne moje rzeczy uważanie. Po wpisaniu do dziennika artykułu, przenosiłem go natychmiast do wielkiej księgi, co także nie było bez korzyści, gdyż wprawiłem się przez to w tok postępowania przy przenoszeniu artykułów do wielkiej

księgi. Przerobiwszy tak wszystkie artykuły z brulijonu A, przystąpiłem do zrobienia balansu i do zamykania i zobojętniania rachunków. I tu paragrafy traktujące: o balansie zamknięcia czyli zobojętniania rachunków; — o rachunkach zobojętniających się za pomocą rachunku zysku i straty; — i o rachunkach dopełniających się za pomocą rachunku kapitału — nauczyły mnie, jak mam postąpić, tak, że żadnej trudności nie doznałem. Po zamknięciu rachunków, przejrzawszy je kolejno, byłem w stanie, podług sposobu wskazanego, zrobić wykaz ogólny interessów, oparty na tych rachunkach, które wystawiały mi jasno wszystkie okoliczności wpływające na wyjaśnienie stanu interesów. Podobnież postąpiłem przy przerabianiu artykułów we wzorze B. podanych. Tu wyznać muszę, że z prawdziwą przyjemnością postrzegałem w całym ciągu tej pracy, jak wyobrażenie o trudnościach, które sobie wystawiałem, coraz bardziej słabło, w końcu zupełnie znikło, a błędne uważanie rzeczy z łatwością się prostowało. Dzisiaj mam sposobność przekonać się o użyteczności i dobroci buchhalteryi podwójnej, i zapewne każdy toż samo doświadczy, jeżeli na nauczenie się jej zechce cokolwiek czasu poświęcić. *J. S.*

TECHNOLOGIJA GOSPODARSKA.

Sposób prędkiego bielenia włókna konopnego i lnianego na użytek domowy.

Lubo sposób ten już i w kraju na... n jest znany, wiadomość o nim nie jest jednak o tyle upowszechnioną, iżeby ważność jego wymagała; z tego powodu umieszczamy opis następny, wyjęty z Journal des Connaissances usuelles, Avril 1835.

Sposób niniejszy wynaleziony został przez pewnego Amerykanina, P. Ennest, i dla swej dobroci i łatwości zasługuje na uwagę w gospodarstwie. Włókna konopne i lniane, podług tej metody, dają się bardzo pięknie wybielać, zachowując swą moc i delikatność.

Bierze się na 12 kilogramów (a) włókna, 2 uncyje (b) węglanu sody zasadowego, lub potażu (sody lub potażu handlowego), rozpuszcza się go w takiej ilości wody, jaka jest potrzebną do zamoczenia konopi.

Włókno, po wypłókaniu w wodzie, kładzie się w kocioł, woda sodowa się zagrzewa, i nalewa na toż włókno, w której zostać powinno przez trzy do czterech godzin.

Skoro dobrze wystygnie, wyjmuje się z kotła i postępuje następnie:

Gotuje się cztery do pięciu godzin włókno konopne lub lniane w bardzo słabym roztworze węglanu sody lub potażu zasadowego, dla odebrania mu w zupełności pierwiastku farbującego gummożywicznego. Roztwór ten jest lepszy od rozcieku alkali gryzącego, używanego zwykle w fabrykach, które, z przyczyny swych własności ostrych, niszczy włókna konopi, chociaż im odbiera istoty obce. Liczne doświadczenia, na znacznych ilościach robione, przekonały o pożyteczności używania węglanu zasadowego potażu.

Uciera się na proszek bardzo miałki węgiel drzewa miękkiego i dziurkowatego, jako to wierzby, sosny i t. p. świeżo wypalonych; ten proszek sypie się w worek płócienny, i zanurza w naczynie z wodą zimną, wygniatając rękami aż do zafarbowania wody; poczem zanurza się na kilka minut włókno w tę wodę, i wtedy się je wyjmuje, gdy będzie nieco czarno zafarbowane.

Przy zanurzaniu włókna w powyższą wodę, zważać należy, ażeby toż włókno było dobrze nią napojone, czego się dopnie przez utrzymywanie go na dnie naczynia. Woda użyta do tego działania, po mocnem jej zamieszaniu i zanurzeniu włókna,

(a) Kilogram równa się blizko 2 1/2 funtom polskim.
(b) Uncyja równa dwom łotom.

powinna być dobrze od węgla zaciemniona. Ilość węgla do konopi mających być wybielonemi, ma się równać stosunkowi $1/2$ uncyi na 6 lub 7 funtów włókna. Powyższy płyn węglowy kilkokrotnie na dobę powinien być wymięszany i włókno tyleż razy moczone i wyżymane, dla tego, aby węgiel przylgnął jak najmocniej do włókna materyi, poczem się z płynem włókno wystawia na słońce przez 48 godzin, i następnie wyjmuje z wody, wyżyma, i powtórnie wkłada w wodę gorącą sodową, o połowę słabszą od poprzedniej, w której węgiel także był sposobem poprzednim zawieszony, i trzyma się w niej przez 2 dni w lecie, a 3 w czasie zimowym.

Następnie wyjmuje się włókno z powyższej wody i najmocniej przepłukuje wodą czystą, a jeżeli jeszcze nie jest zupełnie białe, na nowo się powtarza czynność z wodą węglową, z tą różnicą, iż mniej do wody dodawać potrzeba węgla, jak przy pierwszych działaniach.

Jeżeli włókno jest już zupełnie wybielone, wyjmuje się je z płynu zaczernionego; w przeciwnym razie pozostawia się je w nim na czas dłuższy. — Przy dobrze prowadzonej robocie, w kilka dni wybielenie się ukończa.

Naostatek rozciąga się powoli zwilgocone włókno na trawie, przekładając je starannie przez kilka dni z jednej strony na drugą; węgiel powoli niknie, a natomiast włókno przybiera stopniowo białość perłową.

Dalej płócze się włókno w wodzie czystej, np. rzece, i przemywa wodą z dodaniem cokolwiek mydła, aż do zupełnej czystości, i powtórnie płócze się w wodzie czystej zimnej, a naostatek suszy na trawie w słońcu, w celu nadania włóknu połysku.

Ażeby włókno zrobić jeszcze piękniejszem, czyli bielszem, a przez to pokupniejszem, potrzeba po przemyciu w mydle, zanurzyć je na kilka godzin w łaźnią kwaskowatą, utworzoną z wody, z dodaniem nieco kwasu siarkowego, w ten sposób, ażeby płyn, puszczony na język, był smaku przyjemnego; po wyjęciu z cieczy, konopie będą pięknie wybielone, włókna nabiorą połysku, podzielności, i nie stracą na mocy.

Węgiel łatwo się wyprać daje przez wodę z mydłem, pomaga on do łatwego rozdzielania się włókien.

Włókno tym sposobem bieli się prędko, jest miękkie, połysku jedwabistego, łatwo się daje farbować i prząść, i wydaje nici mocne na płótno.

Józef Belza.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

O HANDLU WEŁNĄ.

Gazeta Pruska Handlowa donosi co następuje z Warszawy, z miesiąca lutego: Na kupno wełny, tego od lat wielu najwięcej korzystnego artykułu handlowego Polski, ciągle z wielkiem zajęciem zawierają kontrakty, na następującą strzyżę wiosnianą. Anglik zakupujący wełnę opuścił wprawdzie Polskę, ale nie podpada żadnej wątpliwości, że musiał znaczne zamówienia pozostawić. Nie dawno także przybył tu za wełną ajent pewnego znakomitego domu lipskiego. Dom ten zakupował dawniej poślednią wełnę, mianowicie w Węgrzech, lecz od lat kilku zwrócił uwagę na Polskę, ponieważ jej wełna jest delikatniejszą. Dom ten roku zeszłego kupił tutaj przez komisanta swojego do 4,000 centnarów wełny. Zdaje się w ogule, jak gdyby tutaj na kupowanie wełny w większym zakresie utworzył się li handel za zleceniem i jak gdyby chciano się wyrzec zupełnie handlu tego na rzecz własną. Jeszcze ku końcowi zeszłego roku, celem interesów komisowych osiadł tutaj znowu jeden bardzo doświadczony w tym względzie cudzoziemiec. Powrócił w tych dniach z podróży z Niemiec, a jak mówią i o czem działania jego dowodzą, przybył ze znacznemi zleceniami. Wrocławscy i inni zagraniczni ajenci już od niejakiego czasu jeżdżą po kraju i

zawierają kupna. Także znaczna ilość spekulantów żydowskich, w miarę sił swoich, wszędzie czynnie tym się interesem zajmuje. W takich okolicznościach może się zdarzyć, że ceny znacznie podskoczą, i teraz już płacą 6 do 8 talarów pruskich za centnar, czyli o 10, 12 do 15 od sta więcej, jak na ostatnim tutejszym jarmarku letnim, gdzie, jak wiadomo, ceny wełny najwyżej w Polszcze stały. Jeźli w tym stosunku ceny w górę pójdą, wkrótce więc zbliżymy się do cen z roku 1831, a wtedy interesa wełną przybiorą znowu bardzo niebezpieczny charakter.— Zjawili się także ajenci znakomitych domów gdańskich, ktorzy w znacznych ilościach zakupują w kraju pszenicę. Zapewne przedsięwzięcia te są w związku z nadzieją, że w Anglii zezwolą na zmielenie złożonego w szpichlerzach zboża, do wywozu mąki za granicę. Jeźli te kupna potrwają, natenczas znowu spodziewać się należy podskoczenia cen pszenicy; przeciwnie zaś, jak lód pójdzie i żegluga się znowu otworzy, wszystkie gatunki zboża może spadać będą.— Do tych wiadomości dodajemy czerpane z prywatnych źródeł, które donoszą według raportów z Londynu z dnia 16 lutego, iż tamże jest także ożywiony handel wełną, co potwierdzają również doniesienia z Hamburga z dnia 23, z tym dodatkiem, że dopytują się więcej o cienką wełnę średniej jakości, niźli o całkiem średnią lub poślednią. *(Gaz. Lwow.)*

ROZMAITE PRZEDMIOTY.

Fabryki cukru burakowego w Prusach.

Fabrykowanie cukru z buraków nadzwyczajnie się w Prussach upowszechnia. Wielkie kapitały wkładają częścią w już założone, częścią w dopiero zakładające się fabryki tego rodzaju, i to nawet bardzo przedsiębiorczy i z wielką przezornością postępujący spekulanci. Znakomici właściciele dóbr ziemskich poświęcają większą część pól swoich uprawie buraków, a pewien ślązki dziedzic zakupił znaczną ilość nasienia burakowego, dla zasiania niem 2000 morgów ziemi. Ta okoliczność podwyższyła znacznie cenę tegoż nasienia, tak, że funt jego, który dotąd kosztował tylko $2\frac{1}{3}$ złp., płacą teraz po $8\frac{1}{3}$ złp.

Wprowadzanie do Anglii cukru burakowego z Francyi.

Rafineryja cukru w Anglii uskarża się na to, iż cukier burakowy, z Francyi do Anglii wprowadzany, podpada tej samej opłacie, co cukier kolonijalny z trzciny cukrowej.— Przed kilkunastu laty pomyślałże nawet kto, iżby to być mogło: że cukier z buraków w miejsce kolonijalnego do Anglii zostanie wprowadzanym?

Uwagi rolnika niemieckiego.

Wiele przychodzi do Hamburga chmielu z Anglii i Ameryki północnej, który o wiele wyżej się przedaje, niźli brunszwicki lub czeski. Jest to dla nas rolników wielką nauką, mówi pewien rolnik niemiecki; gdybyśmy bowiem produkowali chmiel również zagranicznemu dobry, zapewneby go ztamtąd nie sprowadzano. W ogólności wyznać należy, iż raczej uczyć nam się potrzeba od zagranicznych gospodarzy, mianowicie co do obchodzenia się z nawozem, używania różnych ciał ziemię użyzniających, zmianowania płodów i t. d., aniżeli oskarżać producentów o nieżyczliwość swemu krajowi z powodu, iż przekładają lepszy zagraniczny towar, nad pośledniejszy krajowy.

CENY TARGOWE,
od dnia 4go do 11go b. m.

Korzec	od zł.	od gr.	do zł.	do g.	Produkta i okrasa.	od zł.	od g.	do zł.	do g.
Żyta	8	—	8	7	Masła funt	1	—	—	—
Pszenicy	10	—	15	—	Słoniny funt	—	21	1	—
Grochu polnego	8		10	—	Sążeń drew sos.	—	—	43	—
— cukrow.	11	—	14	—	Okow. $9\frac{1}{2}$ p. gar.	4	2	4	3
Fasoli	24	—	30	—	Szumówka 6 p. g.	2	15	—	—
Gryki	7	—	9	—	Siana centuar	2	20	3	10
Jęczmienia	7	15	10	—	Słomy centnar	1	—	1	10
Owsa	5	15	6	10	Cielę	10	—	18	—
Mąki psze. przed.	—	—	—	—	Baran	—	—	—	—
— — ordyn.	20	—	23	15	Wieprz. - duk.	$4\frac{2}{3}$ — $5\frac{1}{3}$			
— żytnej pytl.	11	—	12	15	Wół dobry —	14 — 16			
— — razow	8	15	9	15	— średni —	11 — 13			
— gryczanej	10	—	12	—	— lichy —	8 — 10			
Kaszy jaglanej	19	—	24	—	Na targu w Pradze znajdowało się do d. 11 b. m.				
— grycz. zwy.	14	—	17	—					
— — drob.	28	—	44	—	wołów sztuk	498			
— jęczm. perł.	26	—	46	—	wieprzy —	983			
— — ordy.	9	—	12	—	cieląt —	470			
Kartofli	3	10	—	—	baranów —	—			

Redaktor Tygodnika: Nepom. Kubowski, przy ulicy Kapitulnej Nro 537. — w Drukarni Korrespondenta.